



Dr Krzysztof Bukiel, 2020-01-13 08:12

Krzysztof Bukiel: Dialog oparty na sile



Fot. MedExpress TV

Parę dni przed zakończeniem ubiegłego roku prezes NFZ zakomunikował, że Fundusz porozumiał się z przedstawicielami lekarzy POZ (Porozumieniem Zielonogórskim) w sprawie warunków kontraktu na kolejne 12 miesięcy. Prezes dodał, że rozmowy miały merytoryczny charakter i docenił otwartość lekarzy rodzinnych na kompromis z Funduszem.

Ktoś niezorientowany w polskim systemie ochrony zdrowia mógłby pomyśleć: „jak harmonijnie i merytorycznie wygląda dialog w publicznej ochronie zdrowia w Polsce między władzami a środowiskami medycznymi”. Mnie jednak, zamiast takiej myśli, przyszła zupełnie inna: dlaczego NFZ tak merytorycznie rozmawia z przedstawicielami POZ, a zupełnie inaczej z innymi świadczeniodawcami, np. z dyrektorami szpitali powiatowych, których argumenty lekceważy i których strofuje, że są za bardzo roszczeniowi, źle zarządzają swoimi placówkami i nie rozumieją ograniczeń finansowych Funduszu i państwa?

Odpowiedź jest prosta i znana wszystkim, którzy choć trochę orientują się jak działa publiczna ochrona zdrowia w naszym kraju. Porozumienie Zielonogórskie pokazało siłę, decydując się już dwukrotnie w

ciągu ostatnich kilkunastu lat na zbiorowe niepodpisanie umów z NFZ, gdy uznało, że proponowane warunki są dla lekarzy POZ niekorzystne. Dlatego NFZ nie będzie ryzykował kolejnego takiego kryzysu, zwłaszcza w roku wyborczym. Dyrektorzy szpitali publicznych nigdy nie zdecydowali się na podobny krok i raczej – z różnych powodów – się nie zdecydują. NFZ nie musi się zatem z nimi liczyć.

I to jest cała prawda o dialogu społecznym w publicznej ochronie zdrowia w Polsce: jest on oparty na sile. Dotyczy to zarówno „negocjacji” między NFZ a świadczeniodawcami, jak również rozmów między MZ a różnymi grupami zawodowymi i – generalnie – między władzą a przedstawicielami „służby zdrowia”. Rozmowy stają się merytoryczne dopiero wówczas gdy „władza” boi się siły swojego społecznego partnera. Wcześniej jest to zabawa w „kotka i myszkę” prowadzona przez rządzących.

Wszystko to nie jest oczywiście niczym odkrywczym i jeżeli przypominam o tym, to tylko w związku z mającym nastąpić jutro 11 stycznia br. zjazdem założycielskim Porozumienia Chirurgów. Wiem bowiem skądinąd, że zadania i cele Porozumienia zaplanowane są przez jego inicjatorów z wielkim rozmachem i obejmują szeroki zakres spraw. Niektórzy chcieliby również poszerzenia zakresu podmiotowego Porozumienia, aby nie obejmowało ono wyłącznie chirurgów, ale wszystkich którzy „posługują się skalpelem”. Wydaje im się pewnie, że gdy już stworzą takie poważne i szacowne ciało, może nawet z tuzami chirurgii, profesorami, konsultantami krajowymi lub wojewódzkimi to ktoś z rządu się wzruszy i zechce uzgodnić z nimi wszystkie nurtujące ich problemy.

Wolne żarty. Takich szacownych organizacji lekarskich jest bez liku, na czele z samorządem, który skupia wszystkich lekarzy, łącznie z panem ministrem i wicemarszałkiem senatu i nie widać żadnych tego efektów. Jeśli zatem Porozumienie Chirurgów chce faktycznie coś osiągnąć, to powinno przede wszystkim pokazać swoją siłę, a można to zrobić w jeden zwłaszcza sposób – organizując grupowe, jednoczasowe zwolnienie się z pracy przez chirurgów. Jeśli PCH do tego nie doprowadzi, szkoda trudu na inne działania.

Trzeba zatem – moim zdaniem:

- powołać organizację skupiającą bardzo jednorodną grupę lekarzy, pracujących w b. podobnych warunkach
- spowodować aby w ciągu 1-2 miesięcy znacząca większość zatrudnionych chirurgów stała się członkami PCH
- ustalić w ciągu 1-2 tygodni warunki minimalnej płacy i minimalnych norm zatrudnienia dla chirurgów (i na razie nic więcej)
- ustalić termin złożenia wypowiedzeń grupowych
- dokonać wyboru zespołu negocjacyjnego
- ustalić tryb zatwierdzenia przez PCH ustaleń zespołu negocjacyjnego z drugą stroną sporu (rządem? MZ? Premierem?)
- złożyć w zaplanowanym terminie grupowe wypowiedzenia z pracy (czy konsultanci krajowi, czy kierownicy klinik zwolnią się z pracy z „szeregowymi” chirurgami?)
- przystąpić do negocjacji z MZ (NFZ, rządem, premierem?) w sprawie wynagrodzeń i norm zatrudnienia.

Dopiero, gdy rządzący uznają, że PCH reprezentuje odpowiednią siłę, będą skłonny do podjęcia merytorycznych negocjacji także na wszystkie inne (niż warunki pracy i płacy) tematy.

10.01.2020 r.